

POJMANIE I PRZESŁUCHANIE PANA JEZUSA

Pozwoliła nam Opatrzność Boża doczekać trzeciej niedzieli Wielkiego Postu. Dziś w pasyjnym kazaniu będziemy rozważać zdradę Jezusa i Jego pojmanie i przesłuchanie przed Annaszem i Kajfaszem.

Oto w nocną ciszę Ogrodu Oliwnego wdarł się odgłos kroków nadciągającego tłumu ludzi. Była to straż świątynna i słudzy kapłanów. Wszyscy zostali dobrze uzbrojeni w miecze i kije, w rękach mieli latarnie i pochodnie. Prowadził ich jeden z dwunastu – Judasz Iskariota. Jezus powiedział do apostołów, że zbliża się zdrajca ze swoją zgrają. „Wstańcie, pójdźmy; oto zbliża się ten, który mnie wyda.” (Mk 14,42). Wystarczyła mu suma trzydziestu srebrników, aby wydać wrogom swego Mistrza, który mu zaufał i wybrał spośród wielu. Zdradził kogoś, kto go kochał jako jednego z najbliższych. Ci, którzy wyszli pojmać Nauczyciela z Nazaretu, nie znali Go zbyt dobrze. Umówili się, że Judasz specjalnym znakiem wskaże tego, którego mają pojmać. Tym znakiem będzie pocałunek. „Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego” (Łk 22,48). Te przyjacielskie słowa Jezusa wypowiedziane do Judasza wypełnione były troską o dalsze losy ucznia. Ale on zaraz wystąpił z gromady uzbrojonych ludzi, objął Zbawiciela i zwyczajem wschodnim pocałował Chrystusa w czoło. Ten znak szacunku i pocałunku stał się znakiem zdrady. Judaszu, kogo zdradzasz: człowieka czy Boga, który ci zaufał. Jeśli Boga, to także człowieka, jeśli człowieka, to także Boga.

Jeszcze tej nocy zrozumiał Judasz, że wydał wyrok na kogoś, kto go kochał i był mu życzliwy. Ta świadomość nie daje mu spokoju, odczuwa wyrzuty sumienia, chce zwrócić otrzymane srebrniki, a kiedy arcykapłani nie chcą ich przyjąć, rzuca pieniądze w świątyni. Wpada w rozpacz, udaje się na odludne miejsce i po ukrzyżowaniu Jezusa, popełnia samobójstwo przez powieszenie. Swoją tajemnicę Judasz zabrał ze sobą do grobu. Jeśli zobaczymy, że jesteśmy na drodze grzechu, pamiętajmy, że zawsze jest droga powrotu do Jezusa. Największe nawet grzechy, zdrady Odkupiciel zabrał ze sobą na krzyż, aby je zmazać swoją Boską Krwią.

Akcja pojmania Chrystusa w Ogrójcu szybkim krokiem posuwa się naprzód. Do tych, którzy nadeszli z głębi nocy, aby Go pojmać – zapytał: „Kogo szukacie? Odpowiedzieli Mu. Jezusa Nazarejczyka. Mówi im: Ja nim jestem” (J 18,6). Musiały te słowa w ustach Jezusa zabrzmieć z wielką mocą i godnością, skoro napastnicy cofnęli się i upadli na ziemię, powaleni imieniem Boga. Jezus dobrowolnie wyciągnął ręce, aby Go związano. Chociaż swoją mocą wypędzał złe duchy, wypędził przekupniów ze świątyni, tu, w Ogrodzie Oliwnym nie okazał Boskiej mocy.

Skrepowany Jezus powiedział do napastników: „Wyszliście z mieczami i kijami jak na zabójcę. Kiedy codziennie byłem z wami w świątyni, nie podnieśliście na Mnie ręki. Ale to jest właśnie wasza godzina i moc ciemności” (Łk 22, 52-53). Chociaż był Bogiem, Jezus nie znalazł innego sposobu ukazania

miłości, jak tylko przez dobrowolne przyjęcie cierpienia. Pamiętajmy o tym, kiedy w naszym życiu zjawi się krzyż.

Jeszcze tej samej nocy, podczas której pojmano Jezusa, poddano Go wstępnym przesłuchaniom. Najpierw związanego Jezusa zaprowadzono do Annasza. Choć nie piastował on w tym czasie najwyższej godności arcykapłana, to nadal cieszył się dużym poważaniem w całym społeczeństwie żydowskim. Chrystus Pan stanął przed Annaszem pełen królewskiej godności, spokoju i majestatu, takim był również podczas aresztowania w Ogrójcu. Na pytanie Annasza o głoszoną naukę i o uczniów Jezus odpowiada z wielką godnością: „Ja przemawiałem jawnie przed światem. Uczyłem zawsze w synagodze i w świątyni, gdzie się gromadzą wszyscy Żydzi. Potajemnie nie uczyłem niczego. Dlaczego mnie pytasz? Zapytaj tych, którzy słyszeli, co im mówiłem. Oto oni wiedzą, co powiedziałem” (J 18, 19-23). Ta odpowiedź nie podobała się Annaszowi. Wywołała na jego twarzy odruch zniecierpliwienia i grymasu. Widząc to jeden ze sług świątynnych, chcący się przypodobać swemu panu, doskoczył do Jezusa i uderzył Go w twarz, wołając z oburzeniem: „Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi?” (J 18,22). Z tą samą godnością i spokojem Zbawiciel zwraca się do sługi, każąc mu udowodnić, że źle powiedział, i uzasadnić swój uczynek. Na tym zakończyło się przesłuchanie u Annasza, który odesłał Jezusa do swego zięcia Kajfasza, bo ten był aktualnie urzędującym arcykapłanem.

Tymczasem w pałacu Kajfasza, mimo nocnej pory, zaczęli pospiesznie zbierać się członkowie najwyższej rady żydowskiej – Sanhedrynu. Członkowie tej wysokiej rady składali się z trzech grup społecznych: grupa byłych arcykapłanów i bardziej znanych i wpływowych kapłanów, grupa przedstawicieli zamożnych rodzin żydowskich oraz grupa uczonych w Piśmie. Mieli oni przesłuchać oskarżonego, zanim skaże się Go na śmierć.

Późną nocą skrępowany Jezus stanął przed Sanhedrynem. Rozpoczęło się przesłuchanie. Kajfasz prowadzi śledztwo i zadaje Panu Jezusowi pytania. Ale tak, jak to bywa na świecie, postawili faryzeusze świadków. A byli to świadkowie fałszywi, przepłaceni i przekupieni. Podchodzili do Jezusa i zwyczajem żydowskim wkładali na Niego ręce i oskarżali: „Słyszeliśmy, jak mówił: Rozwalę tę świątynię wzniesioną rękami, a po trzech dniach zbuduję inną, nie wzniesioną rękami” (Mk 14,58).

Zapomnieli biedacy, że Pan Jezus mówił o świątyni swego ciała, kiedy umrze i po trzech dniach zmartwychwstanie. I rozmaite jeszcze świadectwa przytaczano przeciwko Oskarżonemu. Ale te wszystkie zeznania nie były ze sobą zgodne i Panu Jezusowi nie mogły zaszkodzić. A Jezus słysząc fałszywe zarzuty milczał. A tymczasem trzeba było znaleźć jakiś dowód, by skazać Jezusa na śmierć i przynajmniej zachować pozory prawa. Na koniec, kiedy nie udały się fałszywe świadectwa, Kajfasz wśród panującej ciszy, uroczystym głosem zadaje Panu Jezusowi pytanie: „Zaklinam Cię na Boga Żywego, powiedz nam, czy Ty jesteś Mesjaszem, Synem Bożym?” (Mt 26,63).

Słuchajcie prorocy Starego Testamentu, którzyście zapowiadali przyjście Mesjasza na ziemię, aby ludzkość z grzechu wybawić. Słuchaj Boże Ojczyźnie niebie, któryś nad Jordanem i na Górze Tabor powiedział: „Ten jest Syn mój umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie”.

Słuchajcie niebios, słuchaj ziemio cała, słuchaj ludzkości cała, co odpowie Jezus Chrystus, bo ta odpowiedź ze wszech miar będzie ważna dla dalszych losów, dla historii, dla zbawienia człowieka!

Zmęczony Jezus podnosi głowę jak bohater i odpowiada: Jestem Synem Boga Najwyższego. „Odtąd ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i przychodzącego w obłokach niebieskich” (Mt 26.64). Usłyszawszy te słowa Arcykapłan rozdziera szaty swoje na znak bólu spowodowanego zasłyszonym, według jego myśli, bluźnierstwem i woła: „Na cóż nam jeszcze innego potrzeba świadectwa? Jeśli ktoś mieni się Synem Bożym według prawa żydowskiego winien umrzeć! Cóż wam się zdaje? A wszyscy zgromadzeni krzyknęli: Winien jest śmierci! Winien jest śmierci! Musi umrzeć!

Ponieważ jednak wyrok będzie musiał być zatwierdzony przez Rzymian, więc i kara będzie rzymska – ukrzyżowanie. Tymczasem zanim to nastąpi, należy pomścić już teraz to bluźnierstwo. Dlatego niektórzy z członków Sanhedrynu zaczęli pluć na Chrystusa, zakrywać Mu twarz, policzkować i wołać: Prorokuj! Do zabawy dołączyli się śludzy Sanhedrynu, bijąc Jezusa po twarzy. Spełniło się to, o czym mówił prorok Izajasz o Śłudze Pańskim: „Nastawiłem plecy tym, którzy mnie bili, policzki tym, którzy szarpali mnie za brodę, nie ukrywałem mej twarzy przed zniewagami i pluciem” (Iz 50,6).

Następnie odprowadzili Pana Jezusa do piwnicy, ażeby poczekać do świtu dnia, gdyż wyrok śmierci musiał zatwierdzić Piłat Poncki, namiestnik cesarza rzymskiego.

Proces Jezusa, przed trybunałem żydowskim, który przeżywalimy w dzisiejszym rozważaniu pasyjnym, dał Chrystusowi okazję do objawienia swej mesjańskiej i boskiej godności. Jezus ukazał siebie jako wysłanego przez Boga Mesjasza i Syna Bożego.

Za chwilę uklękniemy przed Najświętszym Sakramentem, by przyjąć Jezusowe błogosławieństwo. Wzbudźmy w sercu najgłębszą wiarę, że pod postacią Hostii ukryty jest prawdziwy Syn Boży – Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel.